Nr. 1. We Lwowie, maj 1921. Rok XLII.

ŁOWIEC

ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

Kalendarz łowiecki **W maju wolno polować** tylko na cietrzewie i głuszcze (koguty) do 20-go.

Redakcja i Administracja „ŁOWCA“ znajduje się przy ul. **Mickiewicza l. 6.** Godziny urzędowe dla stron od 6—7. W niedzielę i święta biuro zamknięte.

Wszelkie wpłaty należy uskuteczniać w tem biurze za jego odpowiedniem pokwitowaniem, względnie za przekazem pieniężnym lub czekiem, zachowując recepis jako dowód zapłaty. Tam również należy przesyłać wszelkie korespondencje przeznaczone dla Redakcji i Administracji „Łowca“. Rękopisów Redakcja nie zwraca.

ODEZWA.

Wytrwawszy wśród ciężkich warunków, w czasie wojny światowej, gdy od r. 1914 po dni listopadowe 1918 Niemiec, Turek i Węgrzyn, Moskal, Baszkir, mieszkaniec stepów mandżurskich, lub tajg syberyjskich, przemierzali wszerz i wzdłuż ziemie nasze, niszcząc po drodze faunę górską i nizinną, — zawiesiliśmy wydawnictwo „Łowca“ w owe dni ponure, w listopadzie 1918, gdy w ulicach naszego miasta rozległy się strzały ukraińskie, z ratusza zwiewały żółto-niebieskie sztandary, zaś na serca polskie padł smutek i zwątpienie.. jednak nie na długo.

Wkrótce bowiem budzi się „Czyn“, a budzi się dziwnym zrządzeniem w szkole Sienkiewicza, jakby w „n a r o d o w y c h p a m i ą t e k k o ś c i e l e“, który świeci wszystkim „w d ł u g i e n a r o d o w e n o c e“ i prowadzi bohaterskimi wysiłkami obrońców, wśród nich kobiety i dzieci do uwolnienia miasta, a w maju 1919 do uwolnienia całej wschodniej połaci kraju.

Po stukilkudziesięciu latach niewoli, rozdzieleni w trzech zaborach, różnymi systemami rządów zaborczych uciskani i wychowywani, odzyskaliśmy wolność i byt niepodległy, ale równocześnie zmuszeni do dalszych walk, czy to z ukraińcami, czy z zawistnymi sąsiadami z zachodu, w końcu z uderzającą w nasze młode państwo zmilitaryzowaną anarchją bolszewicką, zmuszeni do dalszych walk nietylko z zewnętrznym wrogiem, ale także z wewnętrzym, który jako pasożyt, chciałby żyć sokami i kosztem tworzącego się państwa, napastowani z zewnątrz, szarpani wewnątrz, nie mieliśmy i nie mogliśmy mieć wiele czasu na zorganizowanie wszystkich naszych urządzeń i gałęzi całego naszego gospodarstwa, gdyż każdy z nas, gdy Rzeczpospolita znalazła się w potrzebie i niebezpieczeństwie, Jej oddawał, na co go stać było, bądź pracę, bądź życie w ofierze.

I w tych najcięższych chwilach, Wydział nie ustawał w pracy i skutecznie interweniował, na każdy odzew swoich członków. Brak było jednak tego organu, w którym to pośrednictwo znajdowało zawsze dobitny swój wyraz, brak było nam wszystkim naszego „Łowca“, a brak ten każdy z nas odczuwał, tak Wydział jak i każdy z członków. Ten „Łowiec“ to przecież bezpośrednia wymiana myśli, spostrzeżeń, uwag, poświęconych dobru naszego Towarzystwa, oddanych idei około podniesienia naszego gospodarstwa łowieckiego i dźwignięcia go do poziomu jednej z bardzo ważnych, ekonomiczne korzyści niosących gałęzi gospodarstwa tworzącego się państwa.

Że brak ten wszystkim dał się odczuć, dowodem: setki listów naszych członków i ciągłe zapytania: „kiedy ukaże się »Łowiec«“?!

Dziś na wolnym zrębie budującego się Państwa, naszej Rzeczypospolitej, z budzącym się wiosną życiem w przyrodzie, stajemy przed Wami z pierwszym egzemplarzem „Łowca“, po prawie trzechletniej przerwie, w takiej szacie i w takich rozmiarach, na jakie nas stać, gdyż podjęliśmy się wydawnictwa wśród bardzo zmienionych warunków, ogólnej przemiany i cen.

Podejmujemy się ciężkiego w dzisiejszych stosunkach zadania, nie wątpimy jednak, że wszyscy członkowie gorąco, serdecznie i szczerze poprą nasze usiłowania i łącząc się z nami w pracy około idei, której służyliśmy wspólnie długie lata, skupiając się niejako pod tym sztandarem, nie „krajowego“, ale polskiego Łowiectwa, nie ograniczającego się już do ciasnych granic Małopolski, ale pragnącego objąć swoją pracą wszystkie ziemie Polski z szerzeniem idei, szerzyć będą i nasze pismo, jednać nam nietylko członków i prenumeratorów, ale i współpracowników, którzy owiani miłością przyrody, zechcą się podzielić swymi cennymi spostrzeżeniami na łamach „Łowca“.

Odmienne warunki stosunków, środowiska, życia, wywołane nietylko długoletnią wojną światową i jej następstwami, ale kształtowaniem się odmiennych podstaw dla prac społecznych i ekonomicznych w budującym się naszym własnym państwie, wytworzyły potrzebę nietylko rozszerzenia zakresu naszej pracy we wszystkich kierunkach, ale oparcia jej na tradycji naszego dawnego łowiectwa z pominięciem zaborczych granic, stworzenia nowych dla niej dróg i nowych szlaków.

Apel zatem do Was P. T. Członkowie! Stańmy wszyscy do pracy około podniesienia naszego łowiectwa, stworzenia dlań nowych form i nowych dróg, podzielmy się wszyscy trudem, by kiedyś dzieci nasze nie mogły nam zarzucić, żeśmy nie spełnili naszych obowiązków, owszem niech kiedyś wspomną, że ojcowie ich wśród bardzo trudnych warunków dźwignęli łowiectwo i podnieśli je do poziomu ważnej pod względem ekonomicznym gałęzi rodzimego gospodarstwa. — D o p r a c y!

WYDZIAŁ MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO.

OD REDAKCJI.

Po sześcioletniej rozłące, obejmując znów Redakcję kochanego „Łowca“, witam Was Druhowie, Koledzy, Przyjaciele i Czytelnicy. Pamiętny dobrze Waszej współpracy i poparcia, jakiemście mnie dawniej darzyli, z radością obejmuję dziś szczytny obowiązek wydawania jedynego dotąd czasopisma myśliwskiego w Polsce, z tym przeświadczeniem, że przy Waszym łaskawym współudziale podołam zadaniu, a „Łowiec“ będzie znów ogniwem łączącym w całość nasze myśli i pragnienia, zmierzające do utrzymania i podniesienia polskiego łowiectwa.

W skromnej dzisiaj podaję go Wam szacie, w szacie Kopciuszka! Na razie tylko w takiej wydawać go możemy. Niech jednak nikogo on nie zraża! Pracę przerwaną dziejowym kataklizmem musimy zaczynać na nowo w ciężkich i trudnych warunkach. Widząc jednak olbrzymie zainteresowanie się naszego ogółu „Łowcem“, mam nadzieję, że on szybko zacznie dostrajać zewnętrzny swój wygląd do ducha i niedaleką jest chwila, w której będziemy mogli ubrać go w odpowiednią, godną piewcy polskiego łowiectwa, szatę.

Proszę teraz tylko o żywą współpracę i cierpliwość!

A. M.

Sprawy Towarzystwa.

Wydział Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego musi zacząć od najgorętszego podziękowania kilku naszym członkom, którzy do tego niewezwani, wyłącznie tylko z miłości dla „Łowca“ złożyli następujące hojne ofiary: Hr. Stefan Badeni 20.000 Mk., Włodzimierz Barański (senior) 5.000 Mk., Włodzimierz Barański (junior) 5.000 Mk., Tomisław Jędrzejewicz 2.000 Mk., Henryk Pren 2.000 Mk., Kazimierz Przybysławski 2.000 Mk., Geneł. Tadeusz Rozwadowski 2.000 Mk.

* * *

XIX. Zjazd łowiecki, który się odbył we Lwowie dnia 12. czerwca 1920 r., wybrał następujący Wydział Małopolskiego Towarzystwa łowieckiego: Prezes: J. A. hr. Bielski; wiceprezesi: A. Mniszek i C. Czarkowski-Golejewski; skarbnik: St. Kumor, sekretarz: R. Wacek; członkowie Wydziału: J. hr. Tarnowski, Dr. A. Sander, Sew. Krogulski, St. hr. Mycielski, St. Pienczykowski, Dr. L. Röhr, H. Prek, E. Münter, Wł. Garapich, Dr. Wł. Burzyński; zastępcy: Wł. Barański (junior), Dr. A. Sołowij, St. Orski, Jul. Cwierzewicz, T. Jędrzejowicz i Z. Marmoross. Na referenta spraw łowieckich powołał Wydział p. Z. Streera.

Wydział Towarzystwa zorganizował w swem łonie komisję redakcyjną „Łowca“ pod przewodnictwem p. A. Mniszka; komisję ustawy łowieckiej, której projekt zostanie wniesiony na Sejmie, zorganizowanie zaś delegatów ujął w swe ręce p. Czarkowski-Golejewski. Do dnia 1. maja mianował Wydział delegatów w następujących powiatach:

1. Biała: Edward Rudziński.
2. Bóbrka: Bronisław Cieńciała, Adam Madeyski.
3. Borszczów: Karol Welenowski, Ludwik Romanowski.
4. Brzesko: bar. Jan Goetz Okocimski, Władysław Komornicki.
5. Brzozów: Andrzej Skrzyński, Lesław Dydyński.
6. Gorlice: Wincenty Byszewski.
7. Gródek: dr. Henryk Malsburg, Mieczysław Łaborowski.
8. Jaworów: Antoni Czarkowski, Mieczysław Eminowicz.
9. Kałusz: Henryk Prek, Wincenty Rozwadowski.
10. Kamionka strumiłowa: Hipolit Neumann.
11. Kosów: inż. Michał Szurek, Edward Lisowski.
12. Lisko: Kazimierz Pohorecki, hr. August Krasicki, Włodzimierz Sołowij.
13. Myślenice: dr. Emil Adelman, Kazimierz Browski, Bolesław Targowski.
14. Nadwórna: Tadeusz Pestak, Franciszek Koller.
15. Nisko: hr. Hieronim Tarnowski, ks. Włodzimierz Czartoryski.
16. Przeworsk: ks. Andrzej Lubomirski, Kazimierz Pogonowski, dr. Ernest Habicht.
17. Radziechów: Antoni Biberstein Błoński, Stanisław Jaśkiewicz.
18. Rohatyn: Bruno Daszewski, Roman Frankowski, Stefan Tustanowski.
19. Rzeszów: Stanisław Milewski, Jan Jędrzejowicz.
20. Stryj: Włodzimierz Barański, Andrzej Onyszkiewicz, dyrektor Zdanowicz.
21. Tarnobrzeg: hr. Zdzisław Tarnowski, Zbigiew Horodyński (junior).
22. Tarnopol: Kazimierz Garapich, Stanisław Samolewicz, Wiktor Czarkowski Golejewski.
23. Żywiec: dr. Leon Kępiński, Antoni Gebauer, dr. Józef Wozaczyński, Karol Świątek.
24. Bohorodczany: Stanisław Graf, Jan Brogowski, Edward Schupik, Roman Lewicki.
25. Brody: Jan Madeyski, br. Józef Tyszkiewicz.
26. Brzeżany: Paweł Lang.
27. Cieszanów: Jan Groiński, bar. Hugo Wattmann.
28. Czortków: Tadeusz Potocki.
29. Dąbrowa: Ksawery Bogusz, Florjan Jaworski, bar. Jan Konopka, Piotr Treter, bar. Leon Konopka, Jan Bzowski, Tadeusz Światowski, Michał Kordaszewski, Robert Salomon.
30. Horodenka: dr. Bolesław Bilek, Wiktor Abrahamowicz.
31. Mielec: Adam Machnicki, hr. Szczepan Tarnowski, Jan Artwiński.
32. Pilzno: Włodzimierz Kaczorowski. Władysław Szczurkiewicz, Władysław Potys.
33. Przemyśl: hr. Ksawery Krasicki.
34. Przemyślany: Władysław Błocki, Stanisław Wybranowski, Kazimierz Charzewski, Kazimierz Goleń, Stanisław Tretter.
35. Ropczyce: Karol Mugler, Roman Balko, Antoni Pisuliński, Antoni Kozłowski.
36. Sambor: Bolesław Kuśniewicz, dr. Józef Dobrzański.
37. Sanok: Jan Wiktor.
38. Śniatyn: Zdzisław Czaykowski, bar. Michał Moysa.
39. Strzyżów: Emil Gajewski, Witold Umański,
40. Tarnów: dr. Karol Tusiarski, Borys Żaba, Zygmunt Zawadzki.
41. Trembowla: Antoni Kopaczyński, Jan Gromnicki.
42. Turka: Hugo Mossler.
43. Lwów: Leon Krzeczunowicz.
44. Wadowice: hr. Stefan Bobrowski, bar. Aleksander Gostkowski, Józef Miśko, Marko Łuszczkiewicz, hr. Adam Romer, bar. Jan Przychocki.

Inne mianowania są w toku, gdyż Wydział pragnie mieć w każdym powiecie silne placówki ochrony interesów łowiectwa i żywy z członkami utrzymywać kontakt.

Wydział odbywa swe posiedzenia najmniej raz na miesiąc, pozostaje w żywym kontakcie z władzami cywilnymi i wojskowymi, u których znachodzi żywe poparcie zwłaszcza w sprawach tępienia kłusownictwa i zamykania polowań. Wydział zwraca się z gorącem wezwaniem do swych delegatów i członków, by zawsze z ufnością oddawali mu swe żądania do zaopinjowania a mogą być pewni szybkiego załatwienia sprawy, zwłaszcza gdy leży to w interesie ochrony naszej zwierzyny łownej.

Ostatnie posiedzenie Wydziału pod przewodnictwem prezesa hr. A. Bielskiego, odbyło się 15. kwietnia w lokalu własnym przy ul. Mickiewicza l. 6. Udział w posiedzeniu wzięło 11 członków. Załatwiono sprawę wydania w pierwszych dniach maja „Łowca", mianowano delegatów w 44 powiatach, w sprawie nowej ustawy łowieckiej uchwalono zwołać ankietę myśliwych na dzień 10. czerwca, uchwalono wybić nowy nakład odznak i powołano do życia komitet XX. Zjazdu Łowieckiego, w skład którego weszli p. hr. Bielski, A. Mniszek, pułk. Marjański, Czarkowski-Golejewski, Münter i Garapich. Ze zjazdem połączone będzie tradycyjne nasze premjowe strzelanie.

W sprawie podwyższenia wkładek 300 Mp. rocznie wraz z prawem bezpłatnego otrzymywania „Łowca", 200 Mp. dla zawodowych leśników i 50 Mp. wpisowe na r. 1921, Wydział odniesie się do Walnego Zgromadzenia. Wkładki należy nadsyłać czekiem lub przekazem pod adresem Towarzystwa, ul. Mickiewicza l. 6. we Lwowie.

* * *

XX. Zjazd łowiecki odbędzie się dnia 11. czerwca b. r. Walne Zgromadzenie w sali Kasyna narodowego przy ul. Mickiewicza l. o o godz. 9-tej rano. Premiowe strzelanie o godz. 2·30 po południu na wojskowej strzelnicy z następującym porządkiem: 1. z pistoletów i rewolwerów; 2. do tarczy stałej na 100 kroków; 3. przez lunetę na 200 kroków; 4. do ruchomego dzika; 5. do ruchomego lisa; 6. śrutem do rzutków glinianych; 7. Strzelanie zwycięzców. W strzelaniach 2., 3., 4., 5. dozwolona broń myśliwska i wojskowa, w strzelaniu 7. trzylufek lub sztuciec i śrutówka (dzik, lis i rzutek). Szczegółowy regulamin nie różniący się prawie w niczem od przedwojennego, ogłoszony zostanie w przyszłym numerze.

* * *

Redakcja „Łowca" najserdeczniej dziękuje łaskawym członkom za dotychczas przysłane korespondencje, które wszystkie w najbliższych numerach się ukażą.



INZ. STANISŁAW KUBIŃSKI.

Fizyka strzelca.

Nauki ścisłe, jak matematyka i fizyka nie cieszą się ogólną sympatją. Za wygodnem jest wykształcone społeczeństwo, aby zadać sobie tę odrobinę trudu większego, niż normalne wytężenie myśli, jaka jest potrzebna do zrozumienia i przyswojenia sobie pewnych pojęć matematycznych i fizycznych. A przecież ten trud opłaca się sowicie. Nie tylko bowiem rozszerza zakres naszej wiedzy, ale z drugiej strony umożliwia nam zrozumienie całego szeregu zjawisk, które spotykamy na każdym kroku naszego codziennego życia, a które z powodu swej powszedności, wydają się nam zrozumiałymi a jednak nimi nie są. Dlatego dla myśliwego jest konieczną znajomość podstawowych wiadomości z zakresu balistyki, tem konieczniejszą, że w wielu wypadkach ochroni go od rozczarowań, wytłumaczy wiele na pozór jasnych zjawisk i co najważniejsze, ustrzeże od niebezpiecznych eksperymentów, jakie tylko nieświadomość w tym kierunku podszepnąć potrafi.

Wielu myśliwych nie zdaje sobie zupełnie sprawy z zależności, jaka istnieje między wielkością naboju prochu, jego gatunkiem, siłą spłonki, ciężarem kuli, jej szybkością początkową i wytrzymałością lufy. Większość ufa bezwzględnie stemplom firmowym lufy i wierzy, że wytrzymałość lufy jest wystarczająca. Nie wiedzą bowiem, że tą samą ilością prochu bezdymnego jednego gatunku, można w jednym wypadku otrzymać dobry strzał, w drugim za słaby, a w trzecim rozerwanie lufy. Proch bezdymny bowiem, w przeciwieństwie do prochu zwykłego, eksploduje odpowiednio do siły zapału początkowego, do siły spłonki. I tak zapalony zapałką, pali się w ten sposób, że jego płomień posuwa się naprzód z szybkością około 1 cm. na sekundę. Ta szybkość wzrasta dziesięciokrotnie, gdy proch umieścimy w zamkniętej rurze, w której ciśnienie gazów powstających przez spalenie prochu może wzrastać do 1000 atmosfer. Przy użyciu bardzo gwałtownych spłonek, jak naprzykład piorunianu rtęci, otrzymamy szybkość przenoszenia się procesu eksplodowania cząstek prochu, dochodzącą do 6000 m. na sekundę. Wówczas mówimy o detonacji, to jest o momentalnem spiątrzeniu ciśnienia i temperatury, które dla broni są zgubne. Zależność tedy przebiegu spalenia prochu od intenzywności zapalenia początkowego jest bardzo ścisłą. Również ogromny wpływ posiada kształt i struktura wewnętrzna pojedyńczych ziarn prochu. Przy prochu dymiącym komplikuje się ta zależność jeszcze stopniem ścisłości zmieszania składników prochu. Ogólnie biorąc powiększenie objętości ziaren powoduje zmniejszenie się szybkości palenia. Struktura włóknista i wogóle spotykana w prasowanych gatunkach prochu z galaretowatej masy, powoduje jednostajne spalanie się, które przy prochu zwykłym po największej częci jest trudne do uzyskania. Przez spalenie jednego kilograma prochu zwykłego otrzymujemy 280 litrów gazu i ilość ciepła 650 kalorji, to jest mniej więcej tyle, ile wytwarza się przy spaleniu 10 dekagramów węgla kamiennego. Spalając 1 kilogram prochu bezdymnego, otrzymamy 900 litrów gazu i 1300 kalorji ciepła, to jest tyle ile daje 20 dekagramów węgla. Jak widzimy z tego, środki wybuchowe są bardzo ubogie w ciepło w porównaniu z paliwami stosowanymi w przemyśle. Najbogatsza w ciepło żelatyna strzelnicza wydziela przy spaleniu 1 kilograma tylko 1640 kalorji, gdy naprzykład litr benzyny wydziela 8000 kalorji. Tu decydującycym jest moment czasu.

Całkowita ilość ciepła zawarta w prochu wytwarza się momentalnie, przy paleniu zaś opałów przemysłowych to wydzielanie się ciepła rozkłada się na pewien dłuższy okres czasu. Wytworzenie zatem gwałtownego zapalenia się prochu bezdymnego przez zastosowanie silnej spłonki wywołać może gwałtowną eksplozję, która doprowadzić może do rozerwania broni. Dlatego należy bardzo skrupulatnie postępować przy doborze części składowych naboju, przy składaniu ich w własnym zakresie.

Aby dokładnie zdać sobie sprawę ze zjawisk występujących podczas strzału, będziemy musieli nagiąć naszą cierpliwość do przeliczenia kilku formuł matematycznych, których rozwiązanie jest możliwe przy pomocy elementarnych wiadomości matematycznych.

W łusce naboju, więc w przestrzeni lufy wypełnionej prochem, a ograniczonej stalowymi ścianami lufy, zamkiem i kulą, wywołujemy przez zapalenie spłonki eksplozję prochu. Proch bezdymny spala się, wytwarzając temperaturę przeszło 2500° Celsiusa, proch zwykły 2700°. Gazy powstające ze spalenia prochu, ogrzane do tej wysokiej temperatury, posiadają bardzo wysoką prężność dochodzącą do 4000 atmosfer, to znaczy, że na 1 cm^2 powierzchni wewnętrznej lufy, cisną gazy ze siłą 4000 kg.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Korespondencje.

Z Lisowic.

»Łowiec« „redivivus“! Radosne te słowa, szerokiem echem, po łowieckim, polskim, dziś już naprawdę wielkim, rozejdą się świecie.

W jednym z pierwszych, kochanego wypraw myśliwskich towarzysza i sprawozdawcy, zeszytów, winno się poczestne znaleźć miejsce dla seniora Towarzystw łowieckich: Lisowickiego; z wieku mu i urzędu ten zaszczyt się należy. Dziś nam nie trudno o nie się upomnieć: właśnie tej zimy 1921 obchodzimy 50-jubileusz istnienia naszej kongregacji. Z półwiekowego trwania możemy być istotnie dumni, na jednych i tych samych dzierżawionych leśnych przestrzeniach, o ten sam oparci statut, z tymi samymi, bez mała, członkami Towarzystwa, o ile śmierć ich z grona naszego nie wyrwała, od roku 1871, w którym śp. Kazimierz Wodzicki Towarzystwo zorganizował, Niemcom je wydzierając — trwamy, a są wielkie nadzieje, że mimo przewroty, nowe społeczne porządki, niechęci, drugą wieku połowę w tych samych górskich rozpoczniemy pieleszach.

Lecz gmach nasz zachwiał się w posadach swoich — ba, nawet runął, gdy wielkiej wojny pożar, łowiecką naszą rezydenzję, wraz z tyloletnim trofeów zbiorem, w perzynę obrócił, na Bolechowską nas skazując tułaczkę — trząsł się dalej, gdy ponowne, wrogie inwazje ustawicznie nam zagrażały, broniąc nam wstępu do ukochanej kniei — rysował się ponownie, wobec niepewnego, chociaż już naszego ustroju państwowego — a jednak przeciwnościom stawiliśmy czoło!

Najgorzej na tych przewrotach, łowieckie nasze wyszły sprawozdania.

Dla upamiętnienia 50-letniego jubileuszu Towarzystwa, postanowiliśmy wydać III. już tom myśliwskich naszych kronik, zawierających dzieje ostatniego 14-lecia od roku 1907 do roku 1921 (o ile wogóle stosunki wydawnicze będą możliwe), lecz bogatych wyników, te nasze zestawienia zaiste nie przedłożą. Nikogo to jednak zadziwić nie powinno: przecież częścią składową tego czasokresu, to straszna wojna, niszcząca wszystko, cofająca nas o lata całe wstecz, pozbawiająca nas dorobków pracy i kultury; tak samo ucierpiała i nasza niwa łowiecka: dość powiedzieć, że nie polowaliśmy wcale w ostatnim 8-leciu całe trzy lata.

Wobec chwilowego zawieszenia „Łowca“, nie ogłaszaliśmy sprawozdań z polowań, o ile się wogóle odbywały — dziś zaległości te usunąć pragniemy, krótkie podając zestawienie.

W jesieni 1918 zastaliśmy knieję do tego stopnia spustoszoną, że na jelenie i drobną plową żwierzynę, wcale liczyć nie można było a gdy przytem słonki, na swym jesiennym ciągu, prawie się nie poiawiły, jedynie dziki okazały się podporą jesiennych łowów rozkładu; tychże na 9-dniowem polowaniu padło 9, ponadto zaś ubito: rogaczy 7, lisów 8, kun 2, zajęcy 16, cietrzewi 1, słonek 10, jarząbków 8, sów 1 — razem 62, na strzałów 80.

Następne łowy odbyto z powodu inwazji ukraińskiej dopiero w jesieni 1919, z przeświadczeniem, że knieja z zamętu i spustoszenia ogólnego bynajmniej do równowagi nie powróciła. Jedynie piękny, górski przybłęda, żbik, wspaniale jesiennych łowów okrasił rozkład, który przy jeszcze gorszym słonek ciągu, ba nawet nie istniejącym tutaj (padła jedna jedyna, czego kroniki, od czasu swego istnienia, nigdy nie notowały) musiał brzmieć na niebywale niską cyfrę, razem 32 a mianowicie: żbików 1, dzików 4, kun 1, lisów 5, zajęcy 12, cietrzewi 1, jarząbków 5, słonek 1, sów 2, na strzałów 74; nadmienić przytem należy, że do jeleni i rogaczy nie strzelano wcale.

Ubyło nam również polowanie zimowe 1919/1920, jak niemniej jesienne 1920 a dopiero potrafiliśmy się zebrać na zimowe, jubileuszowe łowy 1921, które, odbiegając jeszcze daleko, od świetnych, dawnych wyników, pozwoliło nam jednakże na nasze dobro zapisać 9 dzików a dalej rogaczy 1, lisów 1, kóz 1, zajęcy 4, jarząbków 2, razem 18, na strzałów 50.

Tak tedy, ramię przy ramieniu, z pustką idziemy światową, nie czyniąc wyłomu, w ogólnem kraju spustoszeniu, nędzą i martwotą. Z tych bolów i smutków, atoli otrząść się trzeba, nie poddawać się rozpaczy, ni w bezsilości rąk upuszczać niezdarnie — w górę serca! Bierzmy się raźno do odbudowy, a w każdej dziedzinie odrodzeaia zaświta jutrzenka.

Na razie Lisowskie kroniki, ponury dadzą obraz wysileń łowieckich, gdy bowiem wspomnimy wyniki minionych sześcioleci n. p. 1876—1883 o rezultacie 1468, dalej następne, najświetniejsze ze wszystkich o 1818, a chociażby o skromniejszym z lat 1895—1901 o wyniku 1695 ubitej zwierzyny i 1901—1907 o 1519 a przedostatnie o 1258, gorzkiego doznamy rozczarowania, czytając, że w sześcioleciu 1913—1919 zabiliśmy tylko 436, lecz powody aż nadto znane, a one to właśnie sprawiły, że gdy II. tom naszych kronik, zawierający dzieje 12-lecia 1895—1907 zamknęliśmy cyfrą 3214 ogółem ubitej zwierzyny, 12-lecie następne wraz z dodanem dwuleciem, dla zamierzonego, jubileuszowego, ogłoszenia ich drukiem, zatem 14-lecie od r. 1907 do 1921, w niewełołej 1744 przedstawia się cyfrze.

A. K. W.

Stanisławów, kwiecień 1921.

Tegoroczne wiosenne ciągi słonek zawiodły zupełnie. Przyczyną tego, zdaje się posucha, nocne przymrozki, nawet dochodzące tu do -4^0.

O ile pozbierać mogłem informacje, nigdzie w powiecie właściwych ciągów nie było. Wyjeżdżano dosyć pilnie, przeważnie jednak słonki nie ciagnęły. Widziano dotychczas zaledwie parę sztuk i to cicho przelatujących. W ostatnich trzech dniach temperatura podniosła się (piszę to 11. IV.) i już przez dwa wieczory widziano trzy słonki głoszące. Być może, że właściwy ciąg dopiero się zacznie.

Jeden z towarzyszy zastrzelił 11. IV. lisa (psa) o zupełnie jeszcze zimowym owłosieniu.

A. G.

Redaktor odpowiedzialny: Rudolf Wacek. Z drukarni W. A. Szyjkowskiego, Lwów, Zimorowicza 14